

LECHOSŁAW LAMENSKI

RZYMSKIE ŚLADY WŁADYSŁAWA OLESZCZYŃSKIEGO, CZYLI O KILKU ŹRÓDŁACH DO POZNANIA ŻYCIA ARTYSTY

Bez wątpienia Władysław Oleszczyński (1808-1866) to najwybitniejszy polski rzeźbiarz i medalier epoki romantyzmu. Autor pierwszego pomnika Adama Mickiewicza w Poznaniu (1857), twórca ponad 40 monumentalnych rzeźb (pomników, nagrobków, rzeźb ołtarzowych), kilkunastu popiersi, 80 medalionów i medali, rzeźbiarz, którego liczne i ważne dzieła (m.in. pomnik nagrobny Juliana Ursyna Niemcewicza i Karola Ottona Kniaziewicza, 1848, kościół w Montmorency pod Paryżem; nagrobek Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, 1848, cmentarz Père-Lachaise w Paryżu oraz nagrobek Juliusza Słowackiego, 1850, cmentarz Montmartre także w Paryżu) znajdują się poza granicami Polski, we Francji. Ale też Oleszczyński był pierwszym polskim rzeźbiarzem, który – przebywając na emigracji – wykonywał monumentalne dzieła nie tylko dla rodaków, ale i dla społeczeństwa francuskiego (m.in. współuczestniczył w 1844 r. w dekoracji ołtarza głównego kościoła św. Marii Magdaleny w Paryżu, w latach 1846-1852 pracował przy grobowcu Napoleona I w kościele Inwalidów, także w Paryżu, oraz przy dekoracji wybudowanego w latach 1845-1855 nowego skrzydła Luwru). I chociaż nad Sekwaną spędził większość swego życia, to zmarł – raczej niespodziewanie – nad Tybrem w Rzymie, tam też na cmentarzu San Lorenzo został pochowany.

O dziwo, literatura na temat artysty nie należy do szczególnie obfitych ani wyczerpujących, zwłaszcza jeśli chodzi o artykuły, zarówno te pisane za życia Oleszczyńskiego, jak i po jego śmierci. Ich autorzy zajmowali się najczęściej wąskim wycinkiem twórczości rzeźbiarza, pisząc jedynie nieco więcej o pomniku Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz – co zrozumiałe – o medalach i medalionach, stanowiących obok pomników podstawę jego działalności artystycznej. Tak naprawdę poza hasłami w słownikach (z których najlepsze

wrażenie robi hasło w *Słowniku artystów polskich*¹⁾ trudno znaleźć teksty o charakterze źródłowym, na podstawie których można prześledzić całe życie i twórczość tego interesującego twórcy. Za podstawową, a zarazem najobszerniejszą, wykorzystującą nie tylko efekty solidnej kwerendy prasy z epoki, ale i dobrą znajomość materiałów archiwalnych zgromadzonych w Bibliotece Polskiej w Paryżu, należy uznać publikację Dariusza Kaczmarzyka²⁾. Ta mimo wszystko skromna książka (zaledwie 70 stron tekstu z przypisami oraz 64 ilustracje), o wyraźnie monograficznym charakterze, ciągle jeszcze jest jedyną – choć opublikowaną ponad 40 lat temu – jaką napisano o artyście. Ale zarówno Kaczmarzyk, jak i autorzy haseł zamieszczonych w najbardziej poczytnych słownikach ograniczyli swoje kwerendy do Paryża czy też do Francji jako takiej. A przecież był w życiu Władysława Oleszczyńskiego również epizod włoski, po którym pozostał grób artysty³⁾, jeden medalion i kilka starannie zapisanych kartek papieru.

W pobliżu Schodów Hiszpańskich, przy skromnej, krótkiej i cichej Via San Sebastianello znajduje się kościół i klasztor Księży Zmartwychwstańców, mieszczący archiwum generalne tego zgromadzenia. Wśród przechowywanych w nim źródeł rękopiśmiennych (przede wszystkim korespondencji) można natrafić na ciekawe i dotychczas w znacznym stopniu niewykorzystane przez badaczy dokumenty, związane z życiem i twórczością niektórych malarzy i rzeźbiarzy, reprezentantów XIX-wiecznej kolonii polskiej w Rzymie. W przypadku Władysława Oleszczyńskiego jest to rodzaj spisu z natury, obejmujący wykaz rzeczy, jakie zostały zdeponowane u zmartwychwstańców po jego śmierci⁴⁾ – chyba jedyny tego typu przekaz w dziejach sztuki polskiej

¹⁾ M. I. Kwiatkowska, U. Leszczyńska, *Oleszczyński Władysław Tomasz Kazimierz*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, t. VI, red. K. Miłkocka-Rachubowa, M. Biernacka, Warszawa 1998, s. 252-259.

²⁾ D. Kaczmarzyk, *Władysław Oleszczyński*, Warszawa [1962].

³⁾ Według M. I. Kwiatkowskiej (*Groby polskie na cmentarzach Rzymu*, Warszawa 1999, s. 15) grób Władysława Oleszczyńskiego, do którego Andrzej Pruszyński wykonał medalion z portretem zmarłego, już nie istnieje. Do wyjaśnienia pozostaje natomiast kwestia, na którym rzymskim cmentarzu znajdował się ten grób. Autor niniejszego tekstu, cytując dokument spisany w 1866 r. oraz opierając się na publikacji Kaczmarzyka (dz. cyt., s. 58), podaje, że na cmentarzu San Lorenzo, podczas gdy autorki hasła w *Słowniku artystów polskich* (dz. cyt., s. 252), iż na Campo Verano. Rację mają obie strony, chodzi bowiem o jeden i ten sam cmentarz, powstały na początku XIX w. przy kościele San Lorenzo fuori le Mura, różnie nazywany w swoich dziejach. Początkowo używano w tytule wezwania kościoła, później przyjęła się nazwa Campo Verano.

⁴⁾ Rzym, Archiwum C. R., sygn. Laici, nr 49834.

XIX w. – oraz informacja szczegółowa o kosztach pogrzebu artysty⁵. Oba dokumenty są na tyle ciekawe, dostarczają unikatowych informacji o charakterze obyczajowym (w tym przede wszystkim z zakresu mody męskiej), że warto je przytoczyć w całości. Dla lepszej percepcji tekstu uaktualniono ich pisownię (wszędzie tam gdzie to było potrzebne) i znaki interpunkcyjne, podając w nawiasach kwadratowych wszelkie dopełnienia i kwestie pozostające w domyśle.

Działo się w Rzymie 18 kwietnia 1866 r.

Niżej podpisani obecni ostatnim chwilom ś. p. Władysława Oleszczyńskiego, zmarłego d 11 kwietnia 1866 r. o godzinie 9 ¼ wieczorem, zaraz po zaszłej śmierci, zamknęli w walizkach i opieczetowali wszystkie Jego rzeczy; w dniu zaś dzisiejszym zgromadzili się w tymże komplecie a odjąwszy nienaruszone pieczęcie i odemknąwszy walizki znaleźli w nich co następuje:

A.

<i>W gotówce złotem franków 1000 czyli skudów</i>	<i>200 – „ –</i>	
<i>„ srebrem - - - skudów</i>	<i>2 ---</i>	<i>87</i>
<i>Razem skudów</i>	<i>202 baj[oków]</i>	<i>87</i>

Wyrażnie skudów dwieście dwa, bajoków osiemdziesiąt siedem.

B.

<i>Tużurek czarny kortowy</i>	<i>1.</i>
<i>Palto kortowe ciemne wutowane</i>	<i>1.</i>
<i>- „ - sieraczkowe jesienne</i>	<i>1.</i>
<i>- „ - „ - letnie kortowe</i>	<i>1.</i>
<i>Spodnie czarne kortowe</i>	<i>1.</i>
<i>Kamizelka z kortu ciemnego grubego</i>	<i>1.</i>
<i>- „ - pół jedwabna letnia</i>	<i>1.</i>
<i>Szalik wełniany większy</i>	<i>1.</i>
<i>- „ - atlasowy ciemny stary</i>	<i>1.</i>
<i>Chustka czarna mantynowa na szyję</i>	<i>1.</i>
<i>- „ - biała batystowa</i>	<i>1.</i>
<i>Krawat czarny jedwabny z napierśnikiem</i>	<i>1.</i>
<i>- „ - „ - atlasowy mały</i>	<i>1.</i>
<i>- „ - biały batystowy</i>	<i>1.</i>
<i>Szelki elastyczne (para)</i>	<i>1.</i>
<i>Czapka krzyżową robotą</i>	<i>1.</i>

⁵ Tamże, nr 49835.

<i>Rękawiczki glansowane</i>	1.
<i>Flaneli, mniej więcej łokci 1 ½ kawałków</i>	2.
<i>Sukna piaskowego, mniej więcej łokci 2 w sztuce</i>	1.
<i>Zielonej glassy kawałek</i>	1.
<i>Czapka kortowa</i>	1.
<i>Kapelusz (cylinder)</i>	1.
<i>Berlacze sukienne</i>	1.

C.

<i>Koszula płócienna</i>	1.
- „ - <i>perkalowa kolorowa</i>	1.
<i>Gacie płócienne cieńsze</i>	1.
<i>Gacie płócienne grubsze</i>	1.
- „ - <i>trykotowe</i>	1.
- „ - <i>flanelowych</i>	2.
<i>Półkoszulków</i>	9.
<i>Kołnierzyków</i>	26.
<i>Kaftanik kaszmirowy bez</i>	1.
- „ - <i>szydełkową robotą</i>	1.
- „ - <i>na drutach robiony, koloru kawowego</i>	1.
<i>Chustek do nosa fularowych</i>	3.
- „ - - „ - <i>białych webowych</i>	2.
- „ - - „ - <i>perkalowa kolorowa</i>	1.
<i>Ręczników holenderskich</i>	2.
<i>Serwetek płóciennych grubych</i>	5.
- „ - <i>cieńsza</i>	1.
<i>Prześcieradło płócienne grube</i>	1.
<i>Skarpetek bawełnianych par</i>	7.
- „ - <i>flanelowych</i>	3.
- „ - <i>wetnianych</i>	2.
<i>Rękawów od kaftaników par</i>	3.

D.

<i>Walizka większa skórzana z kłódeczką</i>	1.
- „ - <i>mniejsza z torbą na wierzchu</i>	1.
<i>Torebka skórzana z paskiem do podróży</i>	1.
<i>Parasol</i>	1.
<i>Laska</i>	1.
<i>Łyżka stołowa fragetowska</i>	1.
- „ - <i>do kawy</i> - „ -	1.
- „ - - „ - <i>blaszana</i>	1.
<i>Widelec z trzonkiem fragetowskim</i>	1.
<i>Nóż w oprawie czarnej drewnianej</i>	1.

Oprócz powyższych rzeczy odebrano jeszcze od gospodyni, oddane przedtem do prania.

G.

<i>Szlafrok kortowy</i>	1.
<i>Kołdra wełniana</i>	1.
<i>Koszul płóciennych</i>	3.
<i>Prześcieradeł</i>	2.
<i>Ręczników grubszych</i>	5.
- „ - <i>cieńszych</i>	1.
<i>Serweta</i>	1.
<i>Czepek nocny flanelowy</i>	1.
<i>Kaftanik</i>	1.
<i>Kołnierzyk</i>	1.
<i>i skarpetki bawełniane</i>	1.

Przedmioty pod pozycją F położone zabiera W J M Ksiądz Aleksander Jełowicki, za pokwitowaniem do niniejszego dołączającym się w celu doręczenia ich pozostałej familii śp. Oleszczyńskiego w Paryżu. Wszystkie inne upakowane we dwie walizki, pod pozycją D wzmiankowane, z wyjątkiem kapelusza parasola i laski do dalszej decyzji osób zainteresowanych przyjmuje do siebie jako depozyt, jeden z działających Pan Józef Maliński, razem z rachunkiem kosztów pogrzebu, dowodami popartym, tudzież z pozostałymi od tych wydatków pieniędzmi wynoszącymi sumę skudów osiem i bajoków siedemdziesiąt dwa, powiększa bowiem znaleziona gotowizna, o dwa skudy i pięćdziesiąt bajoków, uzyskane ze sprzedanej wełny ze starego materaca, (za który nowy trzeba było kupić) uczyni ogólną sumę skudów 205 baj[oków]. . . . 37 z której potrąciwszy koszta pogrzebu i inne 196 05

Reszta wyniesie jak wyżej: 8 sk[udów] b[ajoków] 72

Całą czynność, z gotowością stwierdzenia jej rzetelności przysięgą działający własnoręcznie podpisują.

I dokument drugi, znacznie krótszy i bardziej zwięzły, opatrzony tytułem: *Koszta pogrzebu ś. P. Władysława Oleszczyńskiego i inne wydatki po Jego śmierci.*

<i>Za oddzielną katakumbę na cmentarzu S. Lorenzo</i>	skudów	24	b[ajoków]	74.
<i>Za obstalowany kamień grobowy z medalionem zmarłego</i>		50	
<i>Koszta eksportacji i pogrzebu na probostwo S.Vincenzo</i>				
<i>et An[astasio?]</i>		32	80.
<i>Za trumnę i krzyż drewniany</i>		3	20.
<i>Za 4 świece woskowe nad ciałem w</i>		1	33.
<i>Usługującym na cmentarzu i w parafii</i>		1	40.
<i>Dorożki za obraniem miejsca na cmentarzu uzyskanie biletu iid.</i>		1	70.
<i>Na jałmużny i wsparcia</i>		7	18.
<i>Wynagrodzenie usługującym w ostatnich 3ch dniach</i>		2	60.

Zwrot należności gospodyni skud[ów] 22 baj[oków] 1 i wynagrodzenie za całomiesięczne usługi teje 4 sk[udów]	26	1.
Za wyjętą sepolturę na probostwie		30.
Honoraria dwom doktorom	3.	
Zapłacenie należności w kawiarni	47.	
- „ - - „ - w restauracji . . . sk[udów] . . . 1	62	2 9.
Za przewiezienie rzeczy na skład		30.
Na Msze Śtą i mające się odbyć nabożeństwa za duszę zm[arłego]	40	
	Razem wydatkowano skudów	196 baj[oków] 65.
	Wyraźnie skudów sto dziewięćdziesiąt sześć, bajoków sześćdziesiąt pięć.	
	Zwracam skudów	8 72.
	Zgodność z pozostałościami w gotówce	205 baj[oków] 35.

Rzym 20/4 866.

Co wynika z lektury tych dwóch dokumentów? Po pierwsze, że mieszkając w Rzymie, Oleszczyński wynajmował pokój gdzieś na mieście, w hotelu, którego właścicielka zapewniała mu wszystkie podstawowe potrzeby, łącznie z zabieraniem brudnych rzeczy do pralni. Po drugie, był zapewne człowiekiem, który nie cierpiał na nadmiar pieniędzy, o czym zdaje się świadczyć zachowana garderoba, niezbyt liczna, można powiedzieć – wręcz skromna, i wyjątkowo mało zróżnicowana. Po trzecie wreszcie, Oleszczyński należał chyba do ludzi zdecydowanie zapobiegliwych i przezornych, skoro woził ze sobą nawet łyżkę stołową oraz łyżeczkę do kawy, maszynkę do herbaty blaszaną, przybory do szycia, a także kołdrę, prześcieradła i serwetę (sic!).

Przeglądając poszczególne pozycje z tego jedyne w swoim rodzaju spisu nasuwa się nieodparcie przypuszczenie, że jest to wykaz rzeczy człowieka samotnego, który spakowawszy cały swój skromny dobytek ruchomy, łącznie z cennymi pamiątkami (m.in. medalionem aksamitnym, prawdopodobnie z fotografią ojca, medalami brązowymi z 1828 i 1833 r.), udał się w ostatnią podróż, z której nie miał już powrócić.

Tą podróżą był wyjazd do Rzymu pod koniec 1865 r., aby tam, w dogodniejszych warunkach niż w Polsce, odkuć w marmurze projekt (ostatecznie niezrealizowany) pomnika Jana Kochanowskiego. Po drodze Oleszczyński zatrzymał się w Paryżu u starszego brata Antoniego (1794-1879)⁶, którego

⁶ Zob. J. P o l a n o w s k a, *Oleszczyński Antoni*, w: *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, t. VI, s. 242-250. Ciekawe, że w wykazie materiałów archiwalnych autorka powołuje się na list ks. Bernarda Hayesa ze Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców w Rzymie z załączonymi odbitkami kserograficznymi listów Oleszczyńskiego z Archiwum Zgromadzenia w Rzymie; notabene listów stanowiących podstawę niniejszego tekstu, które nie

bardzo zaniepokoił zły stan zdrowia Władysława. Był to efekt szybko rozwijającej się choroby (gruźlicy?), jakiej artysta nabawił się w latach 1863-1865, podczas prowadzonych w kamieniołomach w Carrarze prac nad pomnikiem generała Jana Skrzyneckiego do krakowskiego kościoła oo. Dominikanów. Możemy się tylko domyślać, że zarówno trudna, wymagająca dużej siły fizycznej obróbka marmuru, znacznie przekraczająca możliwości jego wycieńczonego organizmu, a także niehigieniczny tryb życia, niewłaściwe odżywianie i brak opieki ze strony kogoś bliskiego, doprowadziły do gwałtownego pogorszenia się zdrowia Władysława Oleszczyńskiego, który zmarł niespodziewanie w Rzymie 11 kwietnia 1866 r. w wieku 59 lat.

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie, dlaczego pogrzebem artysty i pozostałymi po nim rzeczami zajęli się zmartwychwstańcy. W tym przypadku odpowiedź wydaje się stosunkowo prosta. Niemal każdy Polak, zarówno mieszkający na obszarze dawnej Rzeczypospolitej, jak i poza jej pierwotnymi granicami (na emigracji, spowodowanej konsekwencjami upadku obu powstań, listopadowego i styczniowego), który w drugiej połowie XIX w. przybywał do Wiecznego Miasta, musiał z czasem trafić do jednego z ulubionych miejsc spotkań rodaków. Obok popularnych hoteli, pensjonatów i austerii, gdzie o każdej porze roku można było spotkać gwarne grupy pielgrzymów z Polski, ludzi załatwiających w najważniejszych instytucjach Państwa Kościelnego zarówno sprawy rodzinne, jak i wagi państwowej, w przestronnych wnętrzach pałaców arystokracji włoskiej pojawiali się również reprezentanci najznakomitszych rodów polskich, spędzając na rozmowach i zwiedzaniu zabytków kilka, a nawet kilkanaście miesięcy. Ale co najmniej trzy miejsca miały dla przybyszy znad Wisły charakter szczególny.

Pierwszym, najstarszym i najbardziej dostępnym była Antico Caffè Greco przy Via dei Condotti w samym centrum miasta, tuż przy Piazza di Spagna⁷. Kawiarnię usankcjonował (jak się wydaje) na potrzeby Polaków (a artystów przede wszystkim) swoją obecnością Adam Mickiewicz, który podczas dru-

zostały jednak wykorzystane przez autorki hasła o Władysławie Oleszczyńskim.

⁷ Dziejom Caffè Greco poświęcił swoje obszerne studium Livio Jannattoni (*I duecento anni del Caffè Greco*, „Palatino” 10(1966), nr 3-4, IV serie, s. 209-217; 11(1967), nr 2, IV serie, s. 164-174; nr 3, s. 273-281). Niestety autor włoski nie wspomina jednak ani słowem o obecności w kawiarni Polaków. Temat fenomenu Antico Caffè Greco w życiu artystycznym XIX-wiecznego Rzymu zainteresował Józefa Dużyka, który opublikował artykuł pt. *Z polskich dziejów nietypowego muzeum, rzymskiej „Caffè Greco”*, „Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza”, 9(1988), s. 353-376. Ciekawe informacje – z polskiej perspektywy – zawiera także wcześniejszy artykuł jednego z bywalców kawiarni, rzeźbiarza Antoniego Madeyskiego – *Artyści polscy w Rzymie (Garść wspomnień)*, „Sztuki Piękne”, 6(1930), s. 1-19.

giego pobytu w Wiecznym Mieście przychodził tu zawsze na filiżankę czarnej kawy. To tu żegnali go w 1848 r. przyjaciele i wielbiciel, Polacy i cudzoziemcy, gdy poeta opuszczał Rzym. To tu wreszcie „poćwiartowano na sztuki i rozebrano na pamiątkę jego pluszową kamizelkę, którą zapomnianą w opuszczonym już mieszkaniu na via del Pozzetto, przyniósł w chwili wyjazdu któryś z przyjaciół”⁸.

Drugim takim miejscem stał się od początku lat czterdziestych XIX w. okazały pałac rodu Odescalchi przy Piazza ss. Apostoli w pobliżu Piazza Venezia, serca Rzymu. W 1841 r. żoną księcia Don Livio III Odescalchi została Zofia Branicka. To dzięki jej licznym powiązaniom z arystokracją europejską, znakomitej pozycji majątkowej, a zwłaszcza ofiarności i życzliwości, chęci niesienia pomocy innym – oczywiście głównie rodakom – salon Zofii z Branickich Odescalchi stał się jednym z głównych ośrodków życia towarzyskiego, w którym spotykali się także wszyscy najważniejsi Polacy przebywający nad Tybrem⁹.

Trzecim był wreszcie klasztor i kościół księży Zmartwychwstańców (początkowo przy Piazza di S. Claudio), zgromadzenia powołanego w niedzielę wielkanocną 27 marca 1842 r.¹⁰ To w jego murach emigrant lub pielgrzym ze zniewolonej Polski mógł zawsze liczyć na pomoc i talerz gorącej stawy.

Bez wątplenia Władysław Oleszczyński znał się dobrze z czołowymi reprezentantami zgromadzenia, zwłaszcza z ks. Aleksandrem Jełowickim i ks. Piotrem Semenenką. Najwcześniejszym dowodem kontaktów Oleszczyńskiego ze zmartwychwstańcami jest medalion z popiersiem Edwarda Jełowickiego (1803-1848), brata Aleksandra, wykonany przez artystę w Paryżu w 1841 r.¹¹ Medalion (odlany w brązie, o wymiarach 21,6 x 16,9 cm), jedy-

⁸ M a d e y s k i, dz. cyt., s. 18.

⁹ Ciekawych informacji na ten temat dostarczają obszerne wspomnienia Baltazara Odescalchi, syna Zofii: *Polacy w Rzymie. Wspomnienia z lat dziecińczych*, „Przegląd Polski”, 2(1893), t. 110, z. 329, s. 217-234.

¹⁰ Zob. W. K w i a t k o w s k i, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego na stuletnią rocznicę jego założenia 1842-1942*, Albano (1942); Z. O b e r t y Ń s k i, *Zmartwychwstańcy a Niepokalanki. Próba dokumentacji wzajemnej zależności*, t. I-II, Warszawa 1949; T. C h r z a n o w s k i, M. K o r n e c k i, *Polskie pamiątki w świątyniach Rzymu*, Warszawa 1994, s. 191-195 (bibliografia).

¹¹ Medalion jest znany badaczom. Drugi jego egzemplarz znajduje się w Muzeum Historycznym Miasta Warszawy, natomiast w zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie przechowywany jest trzeci egzemplarz, powstały po 1848 r., którego cechy formalne wskazują, że także w tym przypadku mamy do czynienia z repliką autorską. Zob.: K w i a t k o w s k a, L e s z c z y Ń s k a, dz. cyt., s. 257, 255.

ne dzieło Oleszczyńskiego przechowywane w archiwum rzymskim zgromadzenia, wykazuje duże podobieństwo formalne i kompozycyjne z innym, bardzo znanym dziełem artysty – medalionem przedstawiającym Juliusza Słowackiego, powstałym także w 1841 r. i umieszczonym następnie na paryskim grobie poety¹². Tak w jednym, jak i w drugim przypadku centrum kompozycji zajmuje lewy profil osoby portretowanej, dosyć mocno wydobyty z tła (do wysokości 3,5 cm), o precyzyjnie, wręcz drobiazgowo oddanych rysach twarzy, z bardzo umownym (schematycznym), a zarazem niezwykle dekoracyjnym sposobem ujęcia włosów. Zarówno w przypadku Jełowickiego, jak i Słowackiego włosy, trefione od tyłu głowy, w stronę nosa układają się rytmicznie w takie same loki, znajdujące kulminację w fantazyjnym puklu na czubku głowy. Identyczne jest również rozmieszczenie napisów dookólnych, przed twarzą (z lewej strony) EDWARD JEŁOWICKI i za głową (z prawej strony) sygnatura artysty: WŁAD. OLESZCZYNSKI F I / PARIS 1841. Mocny i wyrazisty modelunek czynią z obu medalionów dzieła niemalże bliźniacze, których bohaterowie tak samo patrzą gdzieś daleko przed siebie. Zasygnalizowany schematyzm w sposobie ujęcia włosów to swoisty znak rozpoznawczy Oleszczyńskiego medaliera z początku lat czterdziestych. Analogiczne fale i czubek można znaleźć m.in. na wcześniejszym o rok (z 1840) medalionie z przedstawieniem profilu brata artysty, Antoniego Oleszczyńskiego.

Mamy prawo przypuszczać, że Władysława Oleszczyńskiego zbliżyła do Edwarda Jełowickiego powstańcza przeszłość i smutny los emigranta. Z tym, że o ile Oleszczyński doczekał jednak chwili, gdy w 1857 r. ogłoszono amnestię i mógł powrócić do Warszawy, to bardziej zapalczywy Jełowicki, powstaniec 1831 r., wziął jeszcze udział w rewolucji marcowej 1848 r. w Wiedniu, za udział w której na rozkaz księcia Windischgrätza został aresztowany i rozstrzelany.

Zasygnalizowany w wykazie rzeczy ks. Aleksander Jełowicki, który część z nich miał przekazać rodzinie zmarłego artysty w Paryżu, jeden z pierwszych zmartwychwstańców (w zgromadzeniu od 1843 r.), zetknął się z Oleszczyńskim zapewne za pośrednictwem swego tragicznie zmarłego brata. Bardzo prawdopodobne jest jednak i to, że artystę i zmartwychwstańca zbliżyła działalność duszpasterska tego ostatniego, prowadzona we Francji, szczególnie dynamicznie w latach 1850-1861, a więc w okresie, kiedy Władysław Olesz-

¹² Ciekawie na ten temat pisze Dorota Kudelska, *Słowacki i bracia Oleszczyńscy*, „Ikonothea”, 11(1996), s. 111-136. Ten obszerny artykuł, mimo niewątpliwych zalet faktograficzno-interpretacyjnych, nie został jednak wykorzystany przez autorki hasła w *Słowniku artystów polskich*.

czyński przebywał jeszcze na emigracji nad Sekwaną (do wspomnianego wyżej 1857 r.). Możliwe wreszcie, że Aleksander Jełowicki znał dużo wcześniej przede wszystkim Antoniego Oleszczyńskiego, starszego brata Władysława, przebywającego nad Sekwaną już od 1825 r., a po 1848 r. naturalizowanego we Francji.

Skromnym śladem znajomości artysty ze zmartwychwstańcami jest także zapis w *Dzienniku* prowadzonym przez ks. Piotra Semenę od 1852 do 1886 r. Pod datą 24 grudnia (sobota) 1853 r., czytamy w nim, co następuje: „Wieczera u nas, na której Wład. Oleszczyński, który tu z Paryża na odwiedzenie Rzymu na jakiś czas przyjechał, i Pan Smorczewski, obywatel z Lubelskiego, ten sam co już był w Rzymie dawniej [...]”¹³.

Ale kontakty te musiały z czasem przybrać formę bardziej zażyłą (o której ciągle jeszcze wiemy zbyt mało), co pośrednio zdaje się potwierdzać jeden list Władysława Oleszczyńskiego przechowywany w rzymskim archiwum oo. zmartwychwstańców¹⁴. List pisany z Warszawy 11 marca 1861 roku, rozpoczyna się od słów:

Droży Nam Ojcowie

Od czasu powrotu mego do kraju pierwszą dopiero znajduję okazję przypomnienia się pamięci łaskawym Księżom.

Dobroć Wasza dla mnie w owych błogich czasach, kiedy mogłem z wami przebywać, tak silnie w mej duszy pozostała wyryta iż dziś pomimo oddalenia i dawnego już niewidzenia się z Wami, na chwilę nie tracę Was w mojej pamięci. Żyję z Wami tym życiem, jakieście we mnie wleli, to jest życiem miłości i wdzięczności.

Korzystam więc z wyjazdu Pana Druszyńskiego do Rzymu, powierzając mu te słowa kilka, które raczcie Ojcowie przyciąć ze zwykłą Waszą dobrocią jako dowód niewygasłych uczuć dla Was.

Pan Druszyński jedzie do Włoch dla odpoczynku i odzyskania zdrowia. Nie wątpię, iż prawdziwą znajdzie przyjemność poznania osobiście naszych Księżów Polskich, o których tyle słyszał w kraju. Rodzina zacnej żony Jego, będąc w Paryżu i Ostendzie, poznała X.X. Aleksandra i Józefa, o których miło nam tu w rozmowach naszych wspominać. Jest to nieskończenie zacna rodzina i pozostawiła wszędzie za granicą zaród wdzięczności między ubogimi braćmi naszymi. Opieka Jej nad tymi biedakami nie skończyła się z wyjazdem Jej z Paryża, bo i stąd jeszcze sięga ku nim ręką dobroczynnego współczucia.

¹³ Ks. P. S e m e n e n k o CR, *Dziennik. Rzeczy polskie i słowiańskie*, wybrał ks. E. Elter T. J., przypisami opatrzył ks. P. N., Rzym 1955, s. 265.

¹⁴ Rzym, Archiwum C. R., sygn. Laici, nr 49842.

Zasługi prawdziwie chrześcijańskie tej Familii ośmielają mnie upraszać łaskawych Księży o bratnie przyjęcie Pana Druszyńskiego. Nie zna on nikogo w Rzymie, a jedzie tam także, aby umysł swój zająć i wzbogacić poznaniem niewyczerpanych skarbów sztuk i nauk, jakich tam napotykać można niemal na każdym kroku. Wielką więc usługę kochani Ojcowie oddadzą mu przez poznanie go z jakim artystą rodakiem lub z inną osobą mającą czas i dobrą wolę do oprowadzenia go po Śtym grodzie lub przynajmniej dania mu rad dostatecznych w tym względzie.

Sądząc, iż jest moim obowiązkiem wspomnieć nieco o moim położeniu, dodaję, iż za przybyciem do kraju znalazłem wiele sympatii i dobrego przyjęcia. Pobyt mój w Warszawie wywołał mi wiele robót – to powodzenie, które w Paryżu lub Rzymie stanowiłoby całe moje szczęście, tu, w Warszawie, staje się powodem do wielu trosk i trudności często nieprzełamanych. Brak materiałów, modeli, narzędzi, pomocników, a nade wszystko k o l e ż e ń s k i e g o ż y c i a!... między współzawodnikami, są to o tyle zabójczych ciosów na duszę i dobre chęci sumiennego artysty. Potrzeba mieć wielką dozę męstwa i rezygnacji, aby nie upaść pod natłokiem tych zawał. Jako artysta jestem zupełnie odosobniony lecz w świecie obywatelskim znajduję skarby dobroci, łaski i sympatii zgoła wszystko czego dusza moja pragnie i za co dzięki składam Opatrzności.

Na wiosnę zamierzam wyjechać do Carrary do zakupienia marmurów na ważną robotę do Wilna, może być że wpadnę i do Rzymu, lecz nim to osobiste uściśnienie rąk Ich nastąpi, może się wiele rzeczy przemienić i rozproszyć może nadzieje. Tym czasem łączę najserdeczniejsze życzenia i pozostaję przywiązanym ziomkiem

Wł. Oleszczyński

Tyle Władysław Oleszczyński. Nie wiadomo, kim był Pan Druszyński, za którym artysta tak gorąco wstawiał się u księży zmartwychwstańców. W ogóle o życiu prywatnym wybitnego medaliera ciągle jeszcze wiemy zbyt mało, aby móc wysuwać daleko idące hipotezy. Na dzień dzisiejszy dysponujemy bowiem bardzo skromną liczbą pewnych i weryfikowalnych faktów, które pozwoliłyby wyjaśnić wszystkie wątpliwości i zagadki z życia Oleszczyńskiego. Jedną z nich są kwestie związane z osobą żony artysty. Dariusz Kaczmarzyk w swojej „historycznej” już publikacji (wydanej w 1962 r.), powołując się na korespondencję Oleszczyńskiego z Martinem Lefuelem, wybitnym architektem francuskim, kierującym od ok. 1854 r. rozbudową Luwru, stwierdził, że „Z korespondencji tej dowiadujemy się, że Władysław Oleszczyński był żonaty z Francuzką. J e s t t o j e d y n a w z m i a n k a o j e g o n a j b l i ż s z e j r o d z i n i e”¹⁵ [podkr. – L. L.]. Z kolei autorki hasła w *Słowniku artystów polskich* – z 1998 r. – podają już nieco więcej:

¹⁵ K a c z m a r z y k, dz. cyt., s. 41.

że artysta ożenił się w 1837 r., a jego żoną była Francuzka Euphrosine An-ger¹⁶. I to, niestety, wszystko, co można przeczytać na ten temat.

Tymczasem w rzymskim archiwum księży zmartwychwstańców znajduje się również odpis jednego listu Władysława Oleszczyńskiego¹⁷ oraz kilka listów jego brata, Antoniego Oleszczyńskiego, świetnego rytownika, które rzucają ciekawe światło na to, jak układały się stosunki między małżonkami. Listów jest siedem¹⁸, ale tylko treść trzech z nich, pisanych w krótkich odstępach czasu: 14 lipca, 7 sierpnia i w grudniu 1866 r. – w mniejszym lub większym stopniu jest poświęcona Władysławowi, a właściwie osobie jego żony. Antoni Oleszczyński pragnąc podkreślić jej niedobry charakter, a także aby wyrazić dobitnie swoją niechęć do niej, nazywa ją niezmiennie imieniem żony Sokratesa Xantypą (sic!), która była synonimem jędzy, złośnicy. Grafik uważa ją za osobę złą do szpiku kości i zaborczą, która nie dość, że porzuciła męża siedem lat temu (a więc zapewne w 1859 r.¹⁹) w atmosferze zgorzzenia i skandalu (który odbił się głośnym echem w Warszawie), to jeszcze na dodatek próbowała się procesować z rodziną Władysława o kapitał, jaki on podobno pozostawił po sobie w Rzymie.

Dla jasności i dramaturgii sprawy najpierw należy przytoczyć wyciąg (sporządzony przez osobę trzecią) z listu Władysława Oleszczyńskiego pisanego po francusku do córki jego brata Antoniego z Warszawy 10 marca 1859 r. Ze względu na liczne błędy i uchybienia językowe przytaczam list w tłumaczeniu:

Ta historia trwa już od dawna. Ni mniej, ni więcej, tylko się rozstajemy. Nie mam jej tego za złe, że odchodzi ode mnie, gdyż w ten sposób zwraca mnie życiu, mej pracy, mojemu krajowi, ale to, co budzi moją odrazę i co wypełnia moją duszę bólem nie do opisania, to okrutny sposób, z jakim przeprowadziła ona swój nikczemny plan, od dawna przygotowywany i postanowiony.

Jak Pani ocenia kobietę, która pośród szczęścia, jakim tylko Bóg może obdarzyć zwykłego śmiertelnika, bez najmniejszego powodu, bez szczególnej okoliczności czy pretekstu, odwraca się od wszystkich, niszczy wszystko, i sama siebie wystawia na niegodziwą przyszłość, pełną wstydu i rozczarowań, być może na śmierć w nędzy?

¹⁶ Kwiatkowska, Leszczyńska, dz. cyt., s. 253.

¹⁷ Rzym, Archiwum C. R., sygn. Laici, nr 49833.

¹⁸ Tamże, nr 49830-49832, 49836-49837, 49839-49840.

¹⁹ Zdaniem samej zainteresowanej, a więc żony artysty, nastąpiło to w 1861 r. – zob. list wdowy do ks. Piotra Semenki z 5 grudnia 1866 r.

Byliśmy ze sobą w jak najlepszych kontaktach, gdy pewnego dnia zaniemogła, a potem pozostawała cały czas w łóżku, zmizerniała, bo odmawiała wszelkiego posiłku; na trzeci dzień, gdy była już bardzo blada, wstała i bez słowa udała się do zarządcy zamku²⁰ i jego żony. Tam poczuła się nader źle, krzyczała, błagając ich, by pomogli jej powrócić do Francji, twierdząc, że nie może już dłużej ze mną wytrzymać, że niebawem umrze. Stamtąd udała się do innych osób z towarzystwa, które znam i o których doświadczałam samą ego dobra. Tam objawiła im całą swą rozpacz i poprosiła, by byli świadkami porozumienia, jakie zawarlibyśmy u notariusza, a które zobowiązywałoby mnie do wypłacenia jej sumy 50 000 franków. Wszyscy byli tym wielce zaskoczeni i uznali ją za szaloną. Udzielili jej wiele życzliwych rad i uwag, ale gdy cała ich dobra wola się wyczerpała, przyszli do mnie i, by ocalić mą dobrą pozycję, zaproponowali mi: *P a ń s k a ż o n a P a n a z g u b i ; j e ś l i n i e m a P a n p i e n i ę d z y , n i e c h j e P a n u k r a d n i e i u w o l n i s i ę o d n i e j .*

Jestem całą tą sprawą oburzony do najwyższego stopnia, zwłaszcza że dowiedziałem się, że w tym postępowaniu przeciwko mnie posłużyła się insynuacją, jakobym miał jakieś związki z kobietami lekkich obyczajów. O mój Boże! Czyż miałbym na to czas, głowę i chęci?

W sumie moi dobrzy i wspaniałomyślni przyjaciele wspierali mnie radami i dzięki nim ta niemiła historia skończyła się w ten sposób, że mam zapewnić mojej żonie utrzymanie w wysokości 3000 florenów rocznie.

Moja żona, ten okrutny nieprzyjaciel, wyjeżdża jutro. Pozostawia mi puste cztery ściany. Sama okryła się niesławą, a i mojej własnej zagroziła pozycji, tak dla mnie cennej i ważnej w tej chwili. Żeby przybyć i rozlać potworną truciznę na całe moje życie, wystraszyć te wszystkie osoby, które zawsze były radośnie nastawione do mnie, i być może zburzyć cały szacunek, jaki umiałem powszechnie wzbudzić, naprawdę trzeba było ku temu być wysłannikiem piekieł.

Ja, który chciałem poświęcić się dzieciom mojego drogiego Antoniego, któremu wszystko zawdzięczam (oprócz żony), tego drogiego Antoniego, któremu chciałem udowodnić, iż 34 lata życia nie osłabiły we mnie pamięci, że wyrwał mnie z najgłębszej nędzy i z największego ogłupienia, że był pierwszym, który otworzył mą młodą duszę na piękno i który pierwszy pozwolił mi odczuć, że mam brata.

A ona zaspokoiliła swą żądzę zemsty w sposób całkowity. Tak, powiedziałem z e m s t a , ale dobry Boże, czym zawiniłem ze swej strony? Czy dlatego, że przyznałem jej starej Matce rentę, która pozwoliła jej spokojnie umrzeć? Czy dlatego, że wychowałem, otoczyłem troską, wyuczyłem jej dziecko, któremu służyłem za tarczę, chroniącą przed ciosami własnej, bezlitosnej matki? Czy z powodu dwudziestu lat szacunku i dobrobytu, którymi ją otaczałem? Czy wreszcie dlatego,

²⁰ Chodzi o Zamek Królewski w Warszawie, gdzie od grudnia 1859 do 1865 r. artysta miał swoją pracownię.

że zapewniłem jej wysoką pozycję, wyniosłem na poziom tego wszystkiego, co Polska pod każdym względem posiada najuczciwszego i najszacowniejszego?

Ach tak, ta pozycja była zbyt wielka dla niej, dla jej umysłu, a zwłaszcza dla jej serca. Jej potrzeba było półświatka plotek. No, ale czas kończyć z tym nieszczęsnym rozdziałem mojego życia.

Do treści tego listu nawiąże Antoni Oleszczyński w pierwszym z trzech swoich listów, pisany 14 lipca 1866 r.²¹, w którym czytamy, co następuje:

Do Wgo Księdza Semeneni, Rektora Seminarium Polskiego w Rzymie.
Czcigodny Ojcze!

Przypominając się łaskawej Jego pamięci, składał serdeczne podziękowanie za względy dla dzieci moich, a tym samym i dla mnie. Nieubłagana Xantypa mojego brata, przyspieszywszy zgon jego swoim nieludzkim obejściem, dziś sroży się na nas i grozi nam procesem. Ona wyobraża sobie, że Władysław w Rzymie posiadał wielkie kapitały, jam go w tym razie nie badał, lecz mam list pisany przed jego wyjazdem z Warszawy, w którym się znajduje następujący ustęp: (z d. 9 Septem. 1865).

Skromnymi funduszami, jakie posiadam na odbycie wielkiej podróży, nie wypada mnie szastać. Żyję przeciwnie z największą ekonomią, odmawiając sobie rzeczy, które nawet ulgę w cierpieniach moich by przyniosły.

Inny ustęp tego listu to mówi:

Zaklinam cię, Kochany Antoni, na Boga, dzieci i cienie rodziców naszych o zachowanie sekretu nie tylko wyjazdu mego z Warszawy, ale i o przypuszczalnym nawet przybyciu moim do Paryża; pamiętaj, że od tego zależy życie moje lub śmierć! Na żaden sposób ja nie chcę napotkać mojej czarownicy, jak że było z moją słabością we Florencji, spadła mnie na kark, na powiększenie wydatków i zatrucia wszystkich chwil życia mego, bez żadnej dla mnie pomocy ni użytku w niczym!

Inny nareszcie ustęp to mówi:

Bardzo bym był uszczęśliwiony, gdyby praca moja krakowska, jak inne była uświęcona twoim rylcem.

Z tych ustępów jawnie się pokazuje

1. Że w Rzymie niewielkie były jego fundusze
2. Że w Paryżu na żaden sposób nie chciał się widzieć ze swą Xantypą, która we Florencji na słabym podarła koszulę i podbiła oko.
3. Nareszcie, że usilnie pragnął abym ja jego prace skulpturalne [rzeźbiarskie] narytował i upowszechnił.

Jakie zaś jego były uczucia względem mnie, z listu pisanego do mojej córki d. 10 marca 1859 po owym skandalu zrobionym w Zamku Królewskim z wielką szkodą Władysława i zdziwieniem całej Warszawy:

²¹ Rzym, Archiwum C. R., sygn. Laici, nr 49836.

Moi qui ai voulu me consacrer aux enfants de mon cher Antoni, à qui je dois tout (excepté ma femme) à ce cher Antoni à qui j' ai voulu prouver que 34 années d'existence n' ont pas affaibli chez moi le souvenir qu' il m' arraché de la plus profonde misère, et du plus complet abrutissement... à lui qui le premier a ouvert ma jeune âme pour le beau qui le premier fait sentir, que j' ai un frère!²²

Stąd to ja niewiele się dziwiłem, gdyś Czcigodny Ojciec był łaskaw przysłać upominek Władysława dla dzieci moich, upominek udzielony c i e p ł ą r ę k ą i za życia Władysława, gdy mógł jeszcze dowolnie rozrządzić swym mieniem. Jam go przyjął w przekonaniu, że jeżeli testament wymęczony przed 12-tu laty na nieboszczyku, czyni Xantypę panią wszelkiej pośmiertnej pozostałości, to nie pozbawia prawa Władysława do rozrządzenia swoim mieniem z a ż y c i a podług upodobania, tym bardziej że liczne jego oświadczenia ustne i listowne jego zamiar objawiają.

Jest jeszcze inny może powód, który nas zalecał Władysławowi. Był to interes jego sławy. Niegdyś, kiedy on wykonał posąg Mickiewicza, ja go narytowałem i upowszechniłem w bardzo wielu zbiorach europejskich. Na tym zyskała sława Władysława, lecz nie moja kieszeń. Czuł to dobrze Władysław i wdzięczność wynurzał, a przybywszy do Paryża, przywiózł mnie rysunki nowych prac swoich, to jest posągu Skrzyneckiego, Niegolewskiego, Brodzińskiego i Jachowicza²³, żądając, abym ja je w ten sam sposób jak poprzedni narytowałem. Czuł jednak dobrze, że podobna praca wymagać będzie niemało czasu i kosztów, oświadczył mi, że jeżeli dla szczupłości funduszów swoich nie może mi pomóc, to z czasem, skoro się ustali w Rzymie i zapewne dla siebie korzystną pracę, naówczas wspomni na dzieci moje i tym przynajmniej sposobem mnie wynagrodzi. Ja nie myśląc o jakim być wynagrodzeniu, natychmiast porobiłem kalki i przystąpiłem do rzeczy. Ale kiedy wyjeżdżał Władysław do Rzymu, zabrał ze sobą owe rysunki w celu pokazania ich tu i ówdzie, z upewnieniem, że pierwszą okazją mnie one odeśle. Dzięki uprzejmym względom P^a Zielińskiego, że te rysunki powróciły do mnie – będę więc pracował nad nimi, bez żadnego dla siebie widoku, gdyż teraz kraj zubożały nie może mnie wynagrodzić.

Nie znam ja prawa. Lecz mnie się zdaje, że Xantypa mimo swego testamentu nie może wymagać zwrotu tego, co Władysław z a ż y c i a i s w e j

²² Zob. akapit 7 z listu Władysława Oleszczyńskiego do córki jego brata Antoniego z 10 marca 1859 r.

²³ Oczywiście chodzi o pomnik generała Jana Zygmunta Skrzyneckiego do kościoła oo. Dominikanów w Krakowie z 1865 r.; ukończony w 1860 r. nagrobek Andrzeja Niegolewskiego do kościoła Św. Stanisława w Buku w Wielkopolsce (zniszczony); posąg poety Kazimierza Brodzińskiego do kościoła ss. Wizytek w Warszawie (odsłonięty w 1863 r.) oraz nagrobek Stanisława Jachowicza z popiersiem i dwiema płaskorzeźbami, wykonany we współpracy z Leonem Myszkowskim (przy sarkofagu) w latach 1859-1860, ustawiony na cmentarzu na Powązkach w Warszawie (zniszczony). Zob.: K w i a t k o w s k a, L e s z c z y ń s k a, dz. cyt., s. 254-255.

d o b r e j w o l i komu być udzielił, bo inaczej miałyby ona prawo do odebrania tego wszystkiego, cokolwiek i kiedykolwiek on komu udzielił, i darował. Zdaje się, że ona ten przywilej sobie przypisuje.

Przebacz łaskawie, Czcigodny Ojciec, że się ośmielam tak długim listem chwile twych prac szanownych około duchowieństwa polskiego, interesem Xantypy przerywać. Chodzi tu o interes nas czworga, i jednym swym krokiem niewinnych, których szatan chce obedrzeć i unurzać w błocie... Stań się więc, Ojciec, obrońcą naszym, zbaw nas ode złego... za co w całym życiu naszym wdzięcznymi być nie przestaniemy.

Z najgłębszym uszanowaniem sługa i ziomek

Antoni Oleszczyński

Paris, rue St Jacques N° 187 dnia 14 Lipca 1866.

Upraszam szanownego Ojca, aby raczył łaskawie mnie odpisać i donieść szczegółowo, co i jak Władysław mówił, oddając mu do przesłania dzieciom moim ten mały fundusik i czy był wówczas przy całych swych zmysłach, czy na żonę narzekał, bo ona tu głosi o wielkim jego przywiązaniu – nareszcie upraszam aby list czcigodnego był pisany w języku francuskim. Upraszam, jak najusilniej o pośpiech, zapewniając niewygasłą wdzięczność. A. O.

Ksiądz Piotr Semenenko zareagował tak, jak oczekiwał tego Antoni Oleszczyński, szybko i po jego myśli. Potwierdza to drugi list Antoniego pisany z Paryża 7 sierpnia 1866 r.²⁴, w którym czytamy:

„Czcigodny Ojciec!

Z serdeczną wdzięcznością czytaliśmy kopię listu pisanego do P^a Porcher, gdyż ten jasno objawia i naucza, z jakiego stanowiska na sprawę naszą, on i my mamy się zapatrywać i czym w napadzie mamy się bronić, gdyż Władysław zrobił, co mu się podobało, Ty zaś, Szanowny Ojciec, zrobiłeś, co Ci twe względne dla nas serce podyktowało. Tutejsi legiści [prawnicy] znajdują ten Twój, Ojciec, argument silnym i stanowczo zamykającym dyskusję.

W tym liście wspomina Ojciec: *V o u s i g n o r e z M r q u e c e t t e c o m m u n a u t e d e s b i e n s , a é t é r o m p u e p a r u n a c t e e c o m m u n p o s t é r i e u*²⁵. Na to huissier[komornik] może odpowiedzieć, że takiego aktu nie było... jest jednak fakt wymowny...

Przed siedmiu laty ona porzuciła męża narobiwszy hałasu i zgorszenia w całej Warszawie, i z ówczesnej jego majątności wydarłszy mu połowę, to jest dziewięć akcji, zabrała wszystkie ruchomości, które on wielkim kosztem sprowadził z Pa-

²⁴ Rzym, Archiwum C. R., sygn. Laici, nr 49837.

²⁵ „Nie wie Pan, że owa wspólnota majątkowa została zerwana późniejszym wspólnym aktem”.

ryża, tylnymi drzwiami wyniosła, zostawiwszy biedakowi pułap i podłogę, ścierkom nawet nie przebaczywszy!

Był to wówczas podział, jeżeli nie urzędowy to w rzeczywistości... złodziejski. O tym donosząc nam Władysław, kończy słowami: *Cette femme est le type de la vraie canaille française, de cette canaille méchante, égoïste, coquette et raffinée, elle au début de ma carrière ici m'a ssommé, de manière à ne plus jamais me relever*²⁶.

Ona oddała P[an]u Porcher pakę listów romansowych Władysława, jako dowód, że on ją serdecznie miłował? a jedynie przez naszą intrygę ją porzucił; tymczasem podobną pakę my także posiadamy, która należycie oświeca o naszych stosunkach. Jeden z tych listów, pisany w dzień ich rozłączenia się, mam honor Tobie, Czcigodny Ojcze, w kopii komunikować. Może się on przydać, jeżeli paryski huissier zechce cnotami swej klienteli tu lub w Rzymie Trybunałom zamydlić oczy. W tym liście jest cały dramat ich rozstania.

Żeś, Czcigodny Ojcze, kwitów naszych huissierowi nie przysłał, to uważają legiści za rzecz bardzo logiczną i przezorną; bo Panowie huissierzy, każdej zdobytej deklaracji usiłują nadać postać wycisowaną na swoje kopyto i korzyść.

Nareszcie dziękuję Tobie, Czcigodny Ojcze, za względy dla moich dzieci, dla których po chrześcijańsku raczyłeś poświęcić spokojność swoją i podarowałeś zasiłkiem, który ma być użyty nie na zbytki lub wystawność, lecz nabycie nauki i talentu, na chwałę i użytek naszej nieszczęśliwej Ojczyzny.

Ja zaś, który niegdyś brata kochanego wypiełgnował i wykształcił, po jego smutnym zgonie zajmę się sławą jego... albowiem zbiór prac jego celniejszych narytuję i rozrzucę po wszystkich zbiorach i bibliotekach europejskich, co zaś do biografii, tę już skreśliłem i Towarzystwu Literacko-Historycznemu komunikowałem, będzie ogłoszona w jego rocznikach.

Nie posyłam żadnych papierów, gdyż wszystkie wraz z przysłanymi mnie przez szanownego P. Zielińskiego przedmiotami odesłałem Xantypie, a ona ich nam nie wyda.

Zostaję z najgłębszą czcią i wdzięcznością, służą i ziomkiem

Antoni Oleszczyński

Rue St Jacques N° 187.

I list trzeci, z grudnia 1866 r.²⁷, pisany zapewne do malarza, Józefa Malińskiego (ok. 1799-1871)²⁸, od 1841 r. osiadłego na stałe w Rzymie, utrzymującego bardzo bliskie więzi z księżmi zmartwychwstańcami. Z Anto-

²⁶ „Ta kobieta jest typem prawdziwej francuskiej kanalii, owej złośliwej kanalii, egoistycznej, przebiegłej i kokieteryjnej; na początku mej kariery tutaj [w Paryżu – L. L.] *zadala mi cios, po którym nie mogłem już się podnieść*”.

²⁷ Rzym, Archiwum C. R., sygn. Laici, nr 49839.

²⁸ Zob. J. P o l a n o w s k a, *Maliński Józef*, w: *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, t. V, Warszawa 1993, s. 308-310.

nim Oleszczyńskim znał się – jak wynika z treści listu – prawdopodobnie od blisko 50 lat, na pewno spotkali się jednak w 1828 r., gdyż to dzięki niemu otrzymał wówczas stypendium Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na naukę malarstwa w Paryżu. Nic więc dziwnego, że to on zaopiekował się – jak wynika z przytoczonego powyżej spisu z natury – rzeczami pozostałymi po zgonie Władysława Oleszczyńskiego. Antoni pisał:

Paryż d. grudnia 1866

Kochany Józefie!

Cieszymy się z twego zdrowia i z przyjemności, jakich doznałeś w podróży do Ischi. Jak widać, Bóg ci dał umysł i środki wędrownicze, czym ja nie mogę się szczycić, gdy od 35 lat nie tylko za granicę, lecz nawet z mego pomieszkania nigdzie się nie oddalałem. Teraz przecież myślę o wyprowadzeniu, gdyż niemiłosierny gospodarz podwyższył nam mieszkanie o 100 franków, co dla nas jest ciężko. Nie tracę przecież nadziei, że z czasem znajdę środki do zwiedzenia Rzymu i tam uściskania Kochanego Józefa, przyjaciela blisko od pół wieku.

Zapytujesz mnie, co masz zrobić z pozostałością Władysława. W poprzednim już liście ci oświadczyłem, że gdyby ona do mnie należeć miała, naówczas i nitki żadnej bym nie przyjął, wszystko bym zostawił do twego rozporządzenia. Lecz na nieszczęście na kilkanaście lat przed śmiercią zrobił Władysław na jej gwałtowne naleganie testament, którym swą nieubłaganą Xantypę robi właścicielką wszelkiej po sobie pozostałości. Ja skoro się o tym dowiedziałem, natychmiast wszystkie przedmioty któreście mnie tu przysłali, jej odesłałem z kopią kopii listu, który u Was pozostał. Ona myśląc, że my tu naszą kopię sfalszowali[śmy], wytoczyła nam proces, żądając zwrotu tego nawet, co Władysław za życia dzieciom moim przeznaczył, bez względu [na to], że rozporządzenie swym mieniem za życia nie należy do pośmiertnego dziedziczenia. Szczęściem, że list Księdza Semenki tak był jasny, wymowny i dobitny do adwokata paryskiego, nareszcie ja z mej strony nagromadziłem broniących nas dokumentów, że ona dała nam pokój, przecież nie pochlebiamy sobie, aby to było na długo, bo znamy tę gadzinę, jej chodzi, aby nas zgubić, choćby sama miała się zgubić, a kobieta, która własną matkę wlokła do Trybunału i zmusiła do sprzedania domu, jedyne go środka do życia, ta zapewne i nam nie przebaczy, aby nas niepokoić.

Prosimy cię więc, Kochany Józefie, abyś do niej wprost napisał i zawarł w twym liście następujące myśli:

Przed niejakim czasem pisałem do Pana Antoniego, prosząc go, aby ostatecznie zadecydował, co zrobić z pozostałością Władysława i kiedy, i jaką drogą mam mu wszystko przesłać, gdyż Władysław nam polecił, że wszelka po nim pozostałość ma się należeć do Brata, który go wychował, i któremu on wyjeżdżając z Paryża, zostawił kilka rysunków do narytowania. My tu, słysząc Władysława skargi nieustanne na Panią, tak dalece, że żądał nawet, jeżeli umrze, Pani nie donosić, sądziliśmy za rzecz naturalną Antoniemu o wszystkim donieść i żądać ostatecznego rozporządzenia. Lecz Pan Antoni nam odpisał, że jeżeli za życia niebosz-

czyk miał prawo rozporządzać swym mieniem, jak mu się podobało, to po jego śmierci pozostałość należy do Pani, a nie do niego. W takim razie, ponieważ ta ruchomość u mnie pozostała, i ona mnie sprawia koszt, niewygodę i ambaras, proszę Pani, byś zadecydowała, co mam z nią robić, gdyż nawet nie mam czasu ani chęci więcej się tym zatrudniać.

W takim sensie pisz do niej pod adresem: A Madame Ladislas a Paris rue Rocher N 66.

Możesz dodać, że ta pozostałość mały ma walor, że zając się sprzedażą nie masz czasu, że jej przesyłka może kosztować więcej jak ona warta, że właściwym by było rozdać ją tam pomiędzy potrzebnych. Słowem, dodaj, co uważasz za potrzebne.

Wybierasz się, kochany Józefie, do Poznania. Wstrzymaj się do wiosny, abyś z powrotem mógł zacząć o Paryż i widzieć uniwersalną ekspozycję. Całe Pole Marsowe zajęte cudownymi budowlami i z całego świata gromadzą się osobliwości sztuki i przemysłu, będzie nawet koń mechaniczny, który podług woli kłusuje lub galopuje.

Proszę ucałować ode mnie ręce czcigodnego i kochanego X. Ojca Semeneki, dla którego w hołdzie wdzięczności i uszanowania przygotowałem portret znajdujący się w Neapolu Ś. Tomasza z Akwinu, którego kościół mianuje Docteus Angelicum. Wszak X. Semeneko słynie ze swej biegłości w teologii, ofiara więc może będzie właściwą.

Panom Zielińskiemu, Pruszyńskiemu, Buchbinder i Millerowi proszę oświadczyć moje uszanowanie. Jak boleję, że inaczej jak słowami w tej chwili nie mogę im wynurzyć wdzięczności mojej. Da Bóg, że co się odwlecze, to nie uciecze.

P. Brodzkiego ucałuj i skłoń, aby tu przybył na uniwersalną ekspozycję. Państwu Korzeniowskiemu zgań, że zapominają o starych przyjaciółkach, lecz zarazem upewnij o naszej pamięci.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem i przywiązaniem Twym starym przyjacielem i kolegą

Antoni Oleszczyński

Rue St. Jacques No 187.

Przyślij mi kopię listu pisanego do Pani Ladislas.

Tyle o całej sprawie Antoni Oleszczyński. Ale w rzymskim archiwum księży zmartwychwstańców znajdują się także dwa listy napisane przez żonę Władysława Oleszczyńskiego²⁹, ową nieszczęsną „Xantype”, a zarazem osobę najbardziej chyba zainteresowaną wyjaśnieniem zaistniałej sytuacji. Pisane zapewne do ks. Piotra Semeneki, różnią się diametralnie w ocenie i interpretacji faktów. Wdowa po rzeźbiarzu pisała je naturalnie po francusku, ale

²⁹ Rzym, Archiwum C. R., sygn. Laici, nr 49838 (list z grudnia 1866 r.) i 49841 (list ze stycznia 1867 r.).

bardzo niewyraźnie. Z tego względu nie wszystkie partie listów dają się odczytać. Podaję je w tłumaczeniu, z zasygnalizowaniem fragmentów niezrozumianych.

Czcigodny Księżu,

Pragnę wyrazić moje ubolewanie z powodu tego, że nie znałam treści ostatniego listu, jaki mój plenipotent napisał do księdza. Dopiero teraz dotarła do mnie jego kopia. List ten nie jest takim, jakim bym go sobie życzyła. Proszę więc przyjąć wyrazy mojego żalu z tego powodu. Postanowiłam sama zwrócić się do księdza, odwołując się do prawości i szlachetnego serca dobrego pasterza Kościoła, do którego mam całkowite zaufanie. W trosce o prawdę, pragnę oświadczyć księdzu, że w czasie 29 lat małżeństwa wspólnota między moim mężem a mną nigdy nie została zerwana. Opuszczając, za przyzwoleniem mojego męża, Warszawę w 1861 roku, otrzymałam od niego pismo, w którym zobowiązywał się wypłacać mi rentę w wysokości dwóch tysięcy franków rocznie. Później ograniczył tę sumę do dwóch tysięcy florenów polskich. Suma ta była mi wypłacana regularnie w czasie mojego pobytu w Paryżu aż do października 1863 roku, kiedy to udałam się do mojego chorego męża do Florencji, i wtedy wypłata owa została wstrzymana [następna linijka listu jest całkowicie nieczytelna]. 18 kwietnia 1864 opuściliśmy Florencję: mój mąż wysłał mnie do Paryża, a sam udał się do Warszawy. Mam dużą ilość listów od mojego męża, pełnych czułości i oddania dla mnie, i w których okazuje on mi [następne dwie linijki listu, jak również cytowany fragment listu samego artysty, są całkowicie nieczytelne]. Oto listy mojego męża. Widzi więc ksiądz, że wspólnota między nami nigdy nie ustała. Jestem daleka od tego, by oczerniać pamięć mojego męża, którego bardzo kochałam, mimo tego wszystkiego, co mówił na mój temat. Miał on [słowo nieczytelne] naturę i egzaltowany sposób bycia. Spędził jakiś czas u swojego brata Antoniego, którego cała rodzina była mi [następne linijki tekstu nieczytelne] – to wszystko z powodu zachłanności, niech dobry Bóg wybaczy im całe zło, które nam wyrządzili. Wiem, że mój mąż cierpiał z powodu przykrych rad dotyczących mojej osoby. Pomimo tego wszystkiego, co powiedział złego o mnie, jestem przekonana, że tak naprawdę on tak nie myślał. Zrobiłam wszystko, co było w mojej mocy, aby był szczęśliwy, ale choroba i złe rady wzburzyły jego naturę, do tego stopnia, że [fragment nieczytelny]. Pośród papierów, które otrzymałam po śmierci mojego męża, nie ma żadnego, który mógłby świadczyć o tym, że mąż mnie oszukiwał. Przesłano mi spis wydatków poczynionych po jego śmierci. Coś się nie zgadza. Mąż mój pobrał w Banque de France na 17 dni przed śmiercią sumę 6000 franków. Suma, na którą opiewają koszta pogrzebu, lekarza, hotelu, wynosi 960 franków. Proszę mi wybaczyć, czcigodny księżu, że go zajmuję tym wszystkim, ale odwołując się do jego dobroci, proszę o pomoc dla biednej wdowy, która po 29 latach małżeństwa pozostała bez żadnych dochodów. Jest niemożliwe, bym otrzymałszy już przebaczenie za zło, które jakobym miała wyrządzić mojemu mężowi [nieczytelne]. Upraszam więc czcigodnego księdza, by zechciał łaskawie [nieczytelne] księżu, którzy towarzyszyli mojemu mężowi w jego ostatnich chwilach [nieczytel-

ne], być może pozostawił dla mnie jakieś dyspozycje na moją korzyść? [nieczytelne]. W nadziei, że ksiądz nie odmówi mi swego wsparcia, proszę o przyjęcie moich podziękowań i wyrazu najwyższego uszanowania ze strony jego uniżonej sługi.

Wdowa po Władysławie Oleszczyńskim

Rue du Rocher 66
Paryż, 5 grudnia 1866

Drugi list jest znacznie krótszy i czytelniejszy. Tak jak poprzedni, pisany do ks. Piotra Semenki.

Paryż 22 (?) Styczeń 1867

Czcigodny Księżu,

Mam nadzieję, że będę miała więcej szczęścia z moim drugim listem niż z pierwszym, na który ksiądz nie był łaskaw odpowiedzieć. W owym liście wyrażałam cały mój żal i prosiłam o wybaczenie wobec faktu, że nie znałam ostatniego listu, który mój plenipotent do księdza wysłał. Tym razem, czcigodny księżu, proszę, by ksiądz mi powiedział jak najszczerzej, czego powinnam się spodziewać po tym, jak mąż mój mi przebaczył. Odwołuję się do księdza czcigodnego serca i pokładam w księdzu całą moją wiarę, że pomoże mi odkryć prawdę. Umierając, mój mąż wiedział, że zostawia mnie bez żadnych dochodów. W swych ostatnich listach pisanych z Florencji przedstawił mi spis tego, co posiadał. Nie zrobił żadnego zapisu, który mógłby anulować testament dający mi prawo do całego majątku po jego śmierci. Czyż jest możliwe, by mógł on zostawić mnie bez dochodów, zwłaszcza że mógł przecież uczynić odwrotnie? Proszę powiedzieć, czcigodny księżu, czy mąż mój, z którym był ksiądz w przyjaźni i którego on darzył zaufaniem, nie powiedział, jakie były jego zamiary w stosunku do mojej osoby. Ciężko mi pomyśleć, że mąż mój, po 29 latach małżeństwa, mógłby, przez kaprys, dać pierwszemu lepszemu to, co prawnie mnie się należało. Tak więc jego przebaczenie, o którym mówiono, że było szczere, nie ma więc znaczenia, albowiem mąż pozostawił mnie w biedzie. Mam nadzieję, czcigodny księżu, że rozumiesz sytuację, w jakiej mąż mój mnie pozostawił, i że będziesz chciał zaszczyścić mnie swą odpowiedzią, która jestem tego pewna, ukaże mi, na co mogę liczyć, jak również objaśni mi prawdziwą stronę całej tej sprawy. Proszę pozwolić mi mieć nadzieję, że nie odmówisz mi przysługi, o którą upraszam. W oczekiwaniu na odpowiedź, o którą błagam jak najrychlej, proszę przyjąć wyrazy szacunku od oddanej całym sercem wdowy.

Wdowa po Władysławie Oleszczyńskim

Czy ks. Piotr Semenka odpisał na ten list? Zapewne tak, ponieważ był człowiekiem odpowiedzialnym, na którym można było polegać i który – od 1864 r. – pełnił funkcję rektora nowo założonego Kolegium Polskiego. W każdym bądź razie w archiwum księży zmartwychwstańców w Rzymie pod nazwiskiem Oleszczyński nie ma już więcej listów od wdowy ani żadnych

innych dokumentów związanych ze zmarłym artystą. Sprawa została zatem zamknięta i wkrótce o niej zapomniano.

Bez wątpienia lektura wszystkich wyżej przytoczonych listów nie napawa optymizmem. Za więcej niż prawdopodobną należy uznać – ze smutkiem – hipotezę, że małżeństwo Władysława Oleszczyńskiego, choć trwało blisko trzydzieści lat, zakończyło się dramatycznym, nieodwracalnym akordem. Akordem, który prawdopodobnie wywarł negatywny wpływ na jego psychikę, zdrowie, a przede wszystkim doprowadził do destabilizacji kruchej sytuacji materialnej, niesprzyjającej spokojnej i twórczej pracy w ostatnich latach życia. I chociaż z lektury dwóch listów artysty (oryginału i odpisu), trzech listów brata Antoniego, dwóch listów żony artysty oraz dwóch dokumentów powstałych po śmierci Władysława nie dowiadujemy się zbyt wiele o nim jako twórcy, to jednak ich treść pozwala dostrzec w autorze poznańskiego pomnika Adama Mickiewicza zwykłego człowieka. Człowieka wrażliwego, świadomego swego artystycznego posłannictwa, ale zarazem osobę, której nieobce były zarówno wielkie uczucia, jak i chwile słabości oraz wewnętrzne rozterki. Z przytoczonej wyżej korespondencji wynika wreszcie, że Władysław Oleszczyński pod koniec życia zamiast zajmować się uprawianiem umiłowanej sztuki medalierskiej i rzeźbiarskiej, zbyt często musiał borykać się z przeciwnościami losu, toczyć prozaiczną walkę o kawałek chleba, o uznanie i pozycję, zwłaszcza wobec nieufnych i skłonnych do złośliwości rodaków. Ale nie zapominajmy również, że w sytuacji podobnej do tej, w jakiej znalazł się Władysław Oleszczyński, było bardzo wielu artystów polskich XIX w., zwłaszcza rzeźbiarzy, uzależnionych – jako mało która grupa twórcza tamtego czasu – od kaprysów i pieniędzy zleceniodawców. Dlatego warto – jak sądzę – odkrywać i analizować wszystkie te źródła (nawet pozornie błahe i marginesowe), które umożliwiają poszerzenie naszej wiedzy o wybitnych ludziach sztuki, zarówno czynnych przed pięćdziesiąt jak i stu laty, a także w epokach znacznie wcześniejszych.

WŁADYSŁAW OLESZCZYŃSKI'S ROMAN FOOTPRINTS,
OR ON SEVERAL SOURCES FOR STUDYING AN ARTIST'S LIFE

S u m m a r y

Władysław Oleszczyński (1808-1866) was the most outstanding Polish sculptor and medallist of the Romantic epoch, the author of the first – not existing any more today – monument of Adam Mickiewicz in Poznań (1857), who, as a participant in the November Uprising was forced to remain in emigration, mainly in France, where he carried out a lot of works for the French society. He died and was buried in Rome.

We know relatively little about Oleszczyński's private life, or about the very person of the artist. In the record office of the Community of the Resurrection in Rome there are two interesting documents. One of them is a list of things deposited with the Community after the artist's unexpected death; and the other one is detailed information about the expenses connected with his burial.

In the office there is also one letter written by Władysław Oleszczyński to the Resurrectionists in March 1861, a copy of the artist's another – earlier – letter, a couple of letters written by his brother Antoni several months after the sculptor's death, and two letters written by his widow at roughly the same time. From them we learn the inside story of the stormy ending of Władysław Oleszczyński's marriage to an unknown French woman, which lasted for nearly thirty years. Although the cited documents and letters do not give unambiguous answers to many questions, they still broaden our knowledge of that extraordinary artist.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: Władysław Oleszczyński, rzeźbiarz, Rzym.

Key words: Władysław Oleszczyński, sculptor, Rome.